

2017-05-16 Aleksander Doba znowu w drodze do Europy

Informacja prasowa

Fot. Piotr Chmieliński



We wtorkowy poranek, 16 maja br., o godzinie 6:47 czasu nowojorskiego Aleksander Doba po pięciodniowym postoju w zatoce Barnegat w stanie New Jersey, znowu wypłynął na otwarte wody Atlantyku, kontynuując swoją Trzecią Transatlantycką Wyprawę Kajakową.

Sztorm, który zmusił kajakarza do chwilowej zmiany kursu, ustał w niedzielne południe. Niemniej na okno pogodowe, dopuszczające wyjście z bezpiecznego przyczółka należało poczekać jeszcze 2 doby. W nomenklaturze żeglarskiej, a może bardziej kajakarskiej, okno pogodowe oznacza warunki umożliwiające bezkolizyjne opuszczenie portu – przede wszystkim wiatr o odpowiedniej sile i kierunku. W tym przypadku konieczny był wiatr wiejący z zachodu lub północnego zachodu. Warunki pogodowe należało dodatkowo zgrać z cyklem pływów oceanicznych.

- Pływy są tu bardzo ważne, ponieważ kanał łączący ocean z laguną ma prawie 2 kilometry długości i tylko kilkaset metrów szerokości, a jeszcze tor płynięcia wyznaczony bojami jest trochę kręty. Wypłynięcie powinno nastąpić przy najniższym poziomie wód. Tak zalecają miejscowi rybacy – tłumaczył Olek tuż przed wyruszeniem na Atlanty.

Kajakarz musiał wejść na pełny ocean wraz z odpływem, w jego ostatniej fazie, tuż przed rozpoczynającym się przypływem, kiedy rozkołysany falami akwen nieco się uspokoił.

Niezwykłych trudności nastręczało określenie terminu możliwego startu. Przez ostatnich pięć dni zmieniane były wielokrotnie z uwagi na kapryśną aurę. Przewidywana na poniedziałek poprawa warunków także okazała się nieco złudna, o czym Olek przekonał się podejmując wieczorem pierwszą próbę przedostania się na ocean. Ciągłe silnie wiejące wiatry i wysokie fale zablokowały go w porcie. Kolejna decyzja o wypłynięciu we wtorek wcześniej rano podjęta została w ciągu kilku minut, kiedy sytuacja na wodzie zrobiła się na tyle stabilna, by kajakarz mógł bezpiecznie opuścić zatokę. Kilkanaście minut później już wiosłował w stronę kanału wychodzącego na ocean, żegnany przez swój mały zespół wspierający z Dorotą Kasprzak i Małgorzatą Borowską-Piątek na lądzie oraz Piotrem Chmielińskim, Adamem Rutkiewiczem i Luisem Mugą na pokładzie łodzi motorowej kapitana Alana Thomasa, którą odprowadziliśmy go ok. 3 mile morskie od brzegu.

Przed Olkiem stoi teraz poważne wyzwanie. Musi jak najszybciej odpłynąć przynajmniej 120 mil morskich od wybrzeża Stanów Zjednoczonych, by dotrzeć do Gofsztrumu. Ten silny prąd tworzący coś w rodzaju rzeki pośrodku Atlantyku, płynący z prędkością 1-2 węzłów powinien nadać tempa unoszącemu się na jego wodach kajakowi, a w przypadku sztormów i przeciwnych wiatrów ograniczyć jego cofanie się. Zgodnie z prognozami przekazanymi przez nawigatora wyprawy Jacka Pietraszkiewicza, Olek na dopłynięcie do Gofsztrumu ma jakieś trzy i pół dnia.

Właśnie obecny etap Trzeciej Transatlantyckiej Wyprawy Kajakowej realizowany od zatoki Barnegat do wybrzeża Portugalii pozwoli Aleksandrowi Doby zrealizować główny cel ekspedycji, jakim jest samotne przepłynięcie oceanu od kontynentu północnoamerykańskiego do europejskiego. Przypomnijmy, że pierwszy etap objął początek podróży 29 maja 2016 roku w Liberty Marina w New Jersey. Zakończył się 2 czerwca na półwyspie Sandy Hook. Podczas drugiego etapu Olek, który wyruszył ponownie z Sandy Hook 7 maja 2017 roku, a 11 maja dotarł do zatoki Barnegat. Teraz kajakarz zmierzy się z najdłuższym odcinkiem liczącym przynajmniej 3100 mil morskich.

Miejmy nadzieję, że wreszcie Neptun okaże się dla Aleksandra Doby łaskawy. Na wszelki wypadek, na prośbę nawigatora Jacka Pietraszkiewicza tuż przed opuszczeniem zatoki Barnegat kajakarz zadość uczynił tradycji żeglarskiej i „przekupił” boga morskich topieli szklaneczką whisky wylaną do Atlantyku. W Lizbonie podaruje mu całą butelkę.

Piotr Chmieliński
Barnegat Light, NJ
16 maja 2017